

Jerzy Pelc

Analiza semantyczna w pismach Władysława Tatarkiewicza

I

Gdy czytając stwierdzimy, że autor nie używa słów z należytą jasnością i przejrzystością, to możemy jego książkę odłożyć na bok i nie czyniąc mu krzywdy powtórzyć te słowa: „Si non vis intelligi, debes negligi” (jeśli nie chcesz być rozumiany, winienesz być lekceważony).

Kto napisał te słowa? Czyżby członek „kliki lwowsko-warszawskiej” — według określenia użytego przez jednego z naszych kolegów, który może pozazdrościł rozgłosu Herostratosowi? Nie, zaczerpnięte zostały z Johna Locke’a *Rozważań dotyczących rozumu ludzkiego*.

Władysław Tatarkiewicz w „Przedmowie” do swej książki *O szczęściu*, tak oto charakteryzuje swe intencje:

Chodziło mi przede wszystkim o to, by książka miała charakter naukowy, by zawierała twierdzenia możliwie pewne, jasne, ściśle sformułowane (Tatarkiewicz, 1947, s. 7).

Zaczyna od pojęcia szczęścia, omawiając najpierw zagadnienia o charakterze semantycznym [...] (tamże, s. 6).

Trudno byłoby powiedzieć, czy teza o względności szczęścia jest dla niej najbardziej istotna, czy też raczej ta inna, że w wieloznaczności wyrazu „szczęście” mają źródło różne błędne o szczęściu przekonania [...] (tamże, s. 9-10).

Pierwszy rozdział tej książki nosi tytuł „Cztery pojęcia szczęścia” i zaczyna się od kategorycznej opinii:

[...] rozważania o szczęściu muszą być rozpoczęte od analizy słów, od spraw językowych; trzeba bowiem najpierw wyjaśnić, co znaczy słowo „szczęście”, aby potem mówić z sensem o szczęściu (tamże, s. 11).

A w następnym akapicie czytamy:

naczelnym wymaganiem stawianym przez naukę językowi jest, aby każdy jego wyraz miał jedno tylko, dokładnie określone znaczenie. Inaczej mówiąc: aby było jedno tylko pojęcie tam, gdzie jest jeden wyraz [...] Wszelkie rozważania

o szczęściu musi przeto poprzedzić stwierdzenie wieloznaczności tego wyrazu, oddzielenie różnych pojęć szczęścia (tamże, s. 12)

Zgodnie z tą deklaracją kolejne karty tego pierwszego rozdziału zawierają rozróżnienia pojęciowe. Zawierają je również trzy następne rozdziały, mianowicie „Definicja szczęścia”; „Pojęcie szczęścia i jego odmiany” oraz „Koleje pojęcia szczęścia” — w sumie kilkadziesiąt stron, mniej więcej jedna ósma tomu. A i w następnych rozdziałach, „Przyjemności a szczęście” oraz „Szczęście a nie-szczęście” powracają rozróżnienia pojęciowe w formie przeciwstawień, tak częstych w pismach Władysława Tatarkiewicza, charakterystycznych nie tylko dla stylu jego pisarstwa, ale właściwych umysłowości i postawie metodologicznej autora *Historii filozofii*.

W tym, że właśnie w książce *O szczęściu* Władysław Tatarkiewicz wyraził żądania jasności, ścisłości i tropienia wieloznaczności, widzę pomyślną okoliczność. Pomyślną okoliczność widzę w tym, że właśnie na kartach tego dzieła wieloznaczność uznał za źródło błędnych przekonań i wysunął postulat jednoznaczności i dokładnego określania sensu słów, że już na wstępie stwierdził, iż rozważania o szczęściu musi poprzedzić analiza semantyczna.

Zagadnienia roztrząsane w książce *O szczęściu* należą do aksjologii; aksjologia zaś — zdaniem niejednego filozofa — uchodzi za ten dział filozofii, w którym niepodobna osiągnąć jasność i ścisłość języka, gdyż skoro dotyczy wartości, skazana jest na posługiwanie się wyrazami nieostryimi i niewyraźnymi, mgliste są bowiem zarysy świata wartości.

Z tego, że zagadnienia poruszane w jego książce należą do tej dyscypliny filozoficznej, która trudniej niż inne działy filozofii poddaje się uściśleniom pojęciowym, Władysław Tatarkiewicz świetnie zdaje sobie sprawę. Oto pisze:

o szczęściu oczywiście niepodobna mówić rzeczy tak pewnych, jasnych i ścisłych, jak o matematyce czy logice. Dlatego umieszczone jest na czele książki to zdanie z Arystotelesa, że nie od wszystkich wywodów można i należy wymagać tego samego stopnia jasności i ścisłości (tamże, s. 7).

Zdanie to brzmi:

Wystarczy może, jeśli opracowanie naszego przedmiotu osiągnie ten stopień jasności, na jaki przedmiot ten pozwala; nie we wszystkich bowiem wywodach trzeba szukać tego samego stopnia ścisłości (Arystoteles, *Etyka nikomachejska*, I, 1).

W tym powołaniu się na Arystotelesa w kwestii dostosowywania ścisłości wyводу do przedmiotu rozważań upatruję drugą pomyślną okoliczność. Umiarowanie bowiem, nie zaś radykalizm, właściwe jest Władysławowi Tatarkiewiczowi, który zachowując dystans wobec postulatu jasności i precyzji, jednak nie tylko go podtrzymuje, ale i urzeczywistnia w sposób zasługujący na naśladowanie. Ową jasność i precyzję umie dostosować do dwóch celów książki, nieczęsto dających się pogodzić:

Chodziło mi o to — pisze — by książka była naukowa — jednakże chodziło nie tylko o to: także i o to, by w formie była literacka (tamże, s. 7).

Otóż w tym, że książka *O szczęściu* — jak zresztą i inne teksty pióra Władysława Tatarkiewicza — stanowi przykład połączenia walorów literackich z walorami jasności i precyzji, widzę kolejną pomyślną okoliczność. Dzieło to bowiem przekonuje, że czyniąc zadość wymaganiom logicznej poprawności języka nie musimy obciążać tekstu ołowiem żmudnych i nudnych, pedantycznych rozróżnień ani rezygnować z jasności i ścisłości racjonalnie dostosowanych do charakteru rozważań.

Władysław Tatarkiewicz nie tylko połączył powaby literackie ze zdyscyplinowaniem semantycznym, ale osiągnął przy tym ważny osobny wynik naukowy. Oto analizę znaczeń oparł na materiale historycznym. Historykowi filozofii dostarczył więc cenny materiał do rozważań innych niż pojęciowe, a zarazem badaczowi pojęć ofiarował ich przegląd w perspektywie historycznej, ukazującej modyfikacje, różnicowanie się i rozwój koncepcji. Uważam, że opierając konstrukcję analizy znaczeń kluczowego słowa na podstawach historycznych — stworzył wzorzec pewnego typu analizy semantycznej, a przy tym wzorzec semiotycznej interpretacji zjawisk diachronicznych.

Za pomyślną okoliczność uważam wreszcie to, że Władysław Tatarkiewicz nie był adeptem szkoły lwowsko-warszawskiej. Jej więc przeciwnicy i krytycy otrzymali w jego osobie przykład filozofa z zewnątrz, w którym styl filozofowania właściwy tej szkole znalazł zwolennika i który nie poddał się wpływom swych profesorów z czasu czteroletnich studiów w Niemczech, lecz dokonał samodzielnego wyboru własnego stylu roboty filozoficznej. A wybrał i konsekwentnie stosował właśnie taki. Uzasadniając ten wybór nie musiałby się zresztą powoływać na Kazimierza Twardowskiego, choć habilitację uzyskał w 1919 r. na Uniwersytecie Lwowskim. Mógłby np. przytoczyć słowa Descartesa, filozofa tak bardzo różniącego się zarówno od Johna Locke'a, jak od przedstawicieli Szkoły Lwowsko-Warszawskiej:

Si de verborum significatione inter philosophos semper convenirent, omnes fere controversiae illorum tollerentur (gdyby filozofowie zawsze się zgadzali co do znaczeń wyrazów, wszystkie prawie spory między filozofami zostałyby zlikwidowane). [Cytat za Lalandem].

II

Wykrywanie wieloznaczności słów, ujawnianie jej, wytykanie ekwiwokacji powstałych na tym podłożu, unikanie ich we własnych wywodach, dbałość o jasne myślenie, a w następstwie i o jasne mówienie oraz pisanie, o ład i porządek w przekazywaniu myśli, o ścisłość sformułowań, rozsądnie dostosowaną do potrzeb — wszystko to nie jest zastrzeżoną metodą ani tajemnicą firmową jakiejś jednej wytwórni filozoficznej ani jednego koncernu filozoficznego. Pogląd, że wskazane tu tendencje i czynności stanowią specjalność lub osobliwość pewnej

szkoły, byłby równie naiwny, jak pogląd propagandystów z lat siedemdziesiątych, którzy nawoływania do tzw. socjalistycznego przodownictwa pracy zastąpili propagowaniem „ruchu «Do-Ro»”, czyli dobrej roboty — od tytułu książki Tadeusza Kotarbińskiego *Traktat o dobrej robocie*: coraz to inna fabryka składała zobowiązanie, że będzie pracowała „metodą «Do-Ro»”. Tymczasem wszelka dobra robota, wykonywana w różnych dziedzinach odmiennymi metodami, nie zaś tą samą metodą «Do-Ro», odznacza się takimi zaletami jak skuteczność, dokładność, czystość, ekonomiczność, prostota, sprawność, racjonalność, poprawność, solidność itd. Wszelka zaś dobra robota filozoficzna, niezależnie od orientacji, różni się od niedobrej m.in. wyliczonymi poprzednio cechami — jednoznacznością, jasnością, ładem, ścisłością — które się składają na kulturę logiczną.

Za mój obowiązek pisarza — oświadcza Władysław Tatarkiewicz — mam przede wszystkim: wyłożyć rzecz prosto i jasno. Uważam za ciężki zarzut, gdy ktoś mi powie, że mnie nie zrozumiał.

A następnie wypowiada słowa, które żywo przypominają pogląd Johna Locke’a, zacytowany na początku, oraz to, co Kazimierz Twardowski — używając podobnych sformułowań — napisał w rozprawie *O jasnym i niejasnym stylu filozoficznym*:

Bo raz jeszcze to powtórzę: aby twierdzenie czy pojęcie przeszło z umysłu piszącego (czy mówiącego) do umysłu czytającego (czy słuchającego), musi być dokonana pewna praca, a sędzę, że jest lepiej, gdy ją wykona piszący (czy mówiący). W myśl tego sam postępowałem.

W młodych latach męczyłem się nieraz nad cudzymi ciemnymi książkami; teraz, gdy nie rozumiem, raczej rezygnuję z lektury. Może czasem na tym tracę, ale częściej zyskuję. Jest na szczęście jeszcze dość jasnych książek do czytania.

[...] Nie trzeba oczekiwać od uczonego genialnych pomysłów, ale można i trzeba oczekiwać i domagać się ładu [...] Ładu i jasności. Inteligencja i smak są dezyderatami, ale ład jest obowiązkiem uczonego (*Fragmenty „Zapisków do autobiografii”*, w: W. Tatarkiewicz, *O filozofii i sztuce*, Warszawa 1986, s. 13).

III

Władysław Tatarkiewicz, okazując troskę o czytelnika i słuchacza oraz pragnienie, by dzięki własnej pracy zmniejszyć ich wysiłek, występuje jako autor podręczników i wykładowca, a więc jako nauczyciel. Podobne stanowisko zajął jego (starszy o cztery dni) kolega, Tadeusz Kotarbiński, który napisał:

Głównym złem jest nie błąd, lecz chaos. Człowiek niewyrobiony logicznie ma skłonność do chaotycznego myślenia i mówienia [...] Popełnia on bodaj najczęściej te błędy, które [...] mają charakter fuszerki dydaktycznej, nieumiejętności wytłumaczenia czegoś komuś innemu [...] Otóż kładziemy akcent

główny na logiczną kulturę słowa (T. Kotarbiński, *Zadania swoiste logiki szkolnej*).

I Tatarkiewicz, i Kotarbiński byli autorami podręczników uniwersyteckich. Ukazały się mniej więcej w tym samym czasie: Tadeusza Kotarbińskiego *Elementy teorii poznania, logiki formalnej i metodologii nauk* w 1929 r., a Władysława Tatarkiewicza *Historia filozofii* t. I i t. II — na przełomie lat 1930—1931; oba dzieła zamówiło i wydało lwowskie Ossolineum. Obaj autorzy byli profesorami uniwersytetu. Po roku 1918 odrodzone lub nowo powstałe wyższe uczelnie potrzebowały wykładowców i podręczników akademickich. Po części więc okoliczności zewnętrzne sprawiły, że w Polsce przedstawiciele filozofii stali się jej nauczycielami, a nie — jak niektórzy ich koledzy niemieccy, francuscy czy angielscy sprzed pierwszej wojny światowej — autorami dzieł dalekich od dydaktyki. Cele dydaktyczne zaś wpłynęły na styl rozważań. Nic dziwnego więc, że w wypowiedziach Tadeusza Kotarbińskiego można znaleźć, podobnie jak w uwagach Władysława Tatarkiewicza, myśl o uczniach:

Do niewątpliwych zadań nauczyciela — pisze Kotarbiński — należy troska o to, by uczniowie jak najjaśniej i jak najwyraźniej rozumieli znaczenia słów. Przy nauczaniu zaś dyscyplin, które katalogi bibliotek nazywają filozoficznymi, to zadanie nabiera szczególnej wagi. Główne bowiem usterki tych dyscyplin, a zarazem, przyczyny przewlekłych sporów [...] nie polegają na defektach obserwacji czy eksperymentu ani na stosowaniu wadliwych form wnioskowania, lecz sprowadzają się przede wszystkim do praktyki myślenia — a przeto i mówienia — w sposób mętny (T. Kotarbiński, *O postawie reistycznej, czyli konkretystycznej*).

[...] Ludzie myślą wadliwie i opacznie komunikują swe myśli nie tyle wskutek wykroczeń popełnianych przeciwko poprawności form wnioskowania, ile wskutek nieporozumień płynących z mętności mowy (T. Kotarbiński, *Logika dla nauczycieli a logika matematyczna*).

Tadeusza Kotarbińskiego stwierdzenie tego stanu rzeczy skłoniło do refleksji, iż

nie należy [...] zapominać, że dużą wartość naukową może mieć nie tylko produkcja, lecz i dezynfekcja (T. Kotarbiński, *Główne kierunki i tendencje filozofii w Polsce*).

Władysław Tatarkiewicz zaś z aprobatą przypominał słowa dominikanina francuskiego z XIII wieku, Wincentego z Beauvais, który w *Speculum maius* napisał:

principium omnium scientiarum est scientia de lingua, id est de impositione nominum rebus (podstawą wszelkich nauk jest nauka o języku, tj. o nadawaniu nazw rzeczom).

Tatarkiewicz wyraził pokrewny pogląd:

wieloznaczność nazw jest istotną sprawą nie tylko semiotyki, ale etyki i estetyki.

To zaś, co pisał, świadczy, że również w pozostałych dziedzinach filozofii i jej historii, a także w teorii sztuki i historii sztuki, przywiązywał wagę do analizowania znaczeń słów, aby osiągnąć poprawną *impositio nominum rebus*. Oto tytuły niektórych prac Władysława Tatarkiewicza: *Próba definicji szczęścia*, *Dwa pojęcia formy*, *Sztuka i język: dwa wieloznaczne wyrazy*, *Forma: historia jednego wyrazu i pięciu pojęć* (dwie ostatnio wymienione rozprawy opublikował w „Studiach Semiotycznych”), *Dzieje sześciu pojęć*. Rozprawa doktorska Władysława Tatarkiewicza nosi tytuł w przekładzie Izydory Dąmbskiej na język polski *Układ pojęć w filozofii Arystotelesa*, a po niej następuje o rok późniejsza (1911) *O pojęciu i sądzie*, wreszcie o osiem lat późniejsza *Pojęcie szczęścia a wymagania prawidłowej terminologii*” (1918). Nastawienie na pojęcia, ukierunkowanie pracy na ich analizę, towarzyszy autorowi przez całe życie; po drugiej wojnie napisał *O pojęciu typu w architekturze* i *Dwa pojęcia formy* oraz *Pojęcie wartości*.

IV

Władysław Tatarkiewicz choć nie był semiotykiem, w każdej niemal książce i rozprawie, w każdym rozdziale swej *Historii filozofii* pisał o słowach, a wykładając mówił o słowach, ujawniając ich wieloznaczność, ostrzegał przed jej skutkami i ukazywał możliwości interpretacyjne jednego na pozór poglądu, zależnie od tego, które z różnych pojęć danego wyrazu, który z różnych sądów stwierdzanych przez dane zdanie, weźmie się pod uwagę.

Zapewne: ten styl pisarstwa filozoficznego panował w miejscu i w czasie, w którym przypadło żyć Władysławowi Tatarkiewiczowi. Przez krótki czas w roku 1910 słuchał wykładów Kazimierza Twardowskiego we Lwowie, a w roku 1919 tam się habilitował. Jego kolegami na tym samym wydziale uniwersyteckim i na tej samej filozofii byli przedstawiciele Szkoły Lwowsko-Warszawskiej, uczniowie Kazimierza Twardowskiego: Tadeusz Kotarbiński i Władysław Witwicki, którego dwutomowa *Psychologia* została wydana w latach 1925–1927 przez lwowskie Ossolineum jako trzeci z klasycznych podręczników akademickich, podstawa przygotowania do jednego z trzech wielkich egzaminów obowiązujących studentów filozofii, tzw. ścisłej, w dwudziestoleciu międzywojennym i aż po schyłek lat czterdziestych. Nie można wykluczyć, że stałe kontakty, bezpośrednie sąsiedztwo w tym samym niewielkim budynku, wspólne zebrania w ramach małej sekcji filozoficznej, współopieka nad tymi samymi studentami i nad Kołem Filozoficznym, udział w tych samych komitetach redakcyjnych — słowem wszystko to, co się składa na życie akademickie niewielkiego grona osób złożonego z wielkich indywidualności naukowych wywierało pewien wpływ na każdego z jego członków.

Myślę jednak, że nie z tego powodu Władysław Tatarkiewicz — przy wszystkich różnicach dzielących przedmiot i treść jego badań i pism od przedmiotu i treści badań i pism uczniów Kazimierza Twardowskiego — wypowiada

niekiedy słowa, które można by przypisać założycielowi Szkoły Lwowsko-Warszawskiej albo któremuś z jej czołowych adeptów. Najwidoczniej miał skłonność do tego stylu filozofowania, choć stały przed nim otworem inne możliwości, łatwo mógł być sięgnąć po inne wzory.

Przez cztery lata był wystawiony na promieniowanie innego stylu filozoficznego — naprzód w Berlinie u Diltheya, Paulsena, Simmela i Cassirera, później w Marburgu u neokantystów: Cohena i Natorpa. Mimo że tam uzyskał stopień doktora, mimo że jako człowiek dwudziestokilkuletni łatwiej chłoniął wpływy intelektualne niż ludzie dojrzałsi, mimo że i później w Polsce mógł go być przyciągnąć inny styl filozofowania — tak jak przyciągnął Romana Ingardena czy Blausteina, Chwistka, Landego, Krokiewicza, Stanisława Ignacego Witkiewicza czy Wincentego Lutosławskiego, działających w tym samym czasie co Władysław Tatarkiewicz i w tych samych miejscach — jednak on pozostał odporny na owe inne style filozoficzne. I nie będąc filozofem Szkoły Lwowsko-Warszawskiej stał się jednym z czołowych „jasnościowców”.

Biegłe władającym kilku językami dostępna była literatura nie tylko filozoficzna, ale i piękna wielu krajów. Jedną i drugą pochłaniał i przechowywał w swej doskonałej pamięci. Znajomość piśmiennictwa kilku działów humanistyki spisanej w tych językach, a więc filozofii, m.in. etyki oraz estetyki, historii, nauk o sztuce, literaturze, architekturze — stanowiły szeroką i dogodną podstawę do dokonania wyboru drogi intelektualnej i sposobu formułowania myśli. Co więcej, porównywanie języków obcych z ojczystym i między sobą pozwala nie tylko lepiej poznać każdy z nich, ale i głębiej wnikać w naturę myślenia, które każdy z nich nieco inaczej ujmuje i przekazuje. Porównywanie zaś czynności badawczych, wykonywanych w różnych dyscyplinach, i porównywanie podejścia do przedmiotu w każdej z nich pozwala uchwycić to, co jest cenne w dociekaniu badawczym i formułowaniu jego wyników.

Porównania te oraz inne doświadczenia intelektualne wzbudziły w umyśle Władysława Tatarkiewicza przekonanie, że taki właśnie, jasnościowy, styl badania i nauczania filozofii jest najwłaściwszy, a przy tym najbardziej odpowiada jego osobistym upodobaniom i uzdolnieniom.

V

Zbierzmy poczynione spostrzeżenia.

Władysław Tatarkiewicz sądził, że analizowanie znaczeń słów jest zabiegiem ze wszech miar pożytecznym w każdej nauce, potrzebnym zwłaszcza w humanistyce, niezbędnym zaś w filozofii, jeśli się ją traktuje jako dziedzinę badań naukowych i przedmiot nauczania, nie zaś jako literaturę piękną czy eseistykę. Pogląd ten nie tylko wyrażał, ale i urzeczywistniał w swej działalności: jako uczony i nauczyciel, jako historyk filozofii, etyk, estetyk, teoretyk sztuki i historyk sztuki.

Postulat jasności i zrozumiałości dyktują względy zarówno praktyczne, jak teoretyczne. Nie chcemy poświęcać czasu na rozszyfrowywanie cudzych mętnych myśli, skoro obowiązkiem autora było wyłożyć je w sposób zrozumiały. Nie chcemy wkładać wysiłku w rozwikływanie cudzych sformułowań, skoro ich autor nie zadał sobie trudu, by spełniając swój obowiązek, ułatwić nam pracę.

Słowo obowiązek przenosi nas w sferę moralną. Nieuczciwe jest lekceważenie przez autora jego obowiązku wobec czytelnika, a przez nauczyciela — wobec ucznia.

Oprócz względów praktycznych i etycznych również względy teoretyczne, poznawcze, każą nam upominać się o jasność i zrozumiałość. Jej stopień wyznaczają: metodologiczny status danej dziedziny i dyscypliny naukowej oraz wymagania przyjęte w rozwiązywaniu wykonywanego zadania badawczego lub dydaktycznego. Ów wzgląd teoretyczny można określić w następujący sposób: zdania mającego nieuchwytny sens, nie potrafimy zakwalifikować pod względem jego prawdziwości. Jesteśmy więc narażeni na to, że wbrew woli i bezwiednie gromadzimy obok prawd fałszywe, balast poznawczy, który nie tylko zajmuje cenne miejsce, ale często zanieczyszcza atmosferę intelektualną.

Semantyzm Władysława Tatarkiewicza objawia się w jego czynnościach badawczych. Wykonując je i utrwalając ich przebieg oraz wyniki w mowie lub w piśmie zawsze przestrzega zasady nadawania rzeczy jej właściwej nazwy, w miarę możliwości nazwy jak najlepiej zdefiniowanej.

Nadając właściwe miano przedmiotowi, przepoławiamy świat, do którego się odnosi dana nazwa, na jej zakres i jego dopełnienie. Analiza znaczeń pociąga więc za sobą klasyfikowanie. Myślę, że i semantyzm i klasyfikatorstwo — to w wypadku Władysława Tatarkiewicza coś więcej niż taka a nie inna metoda postępowania naukowego — to głębsze cechy jego umysłowości.

Władysław Tatarkiewicz — oprócz tego przejawiał zamięłowania i skłonności zbierackie i historyczne. Dlatego analizy semantyczne rozwijał na szerokich podstawach historycznych. Historyzm — to kolejna cecha jego dzieła.

Historyk dostrzega, że dychotomie, do których go doprowadziła analiza znaczeń, niekiedy nie dają się utrzymać w czystej formie. Choć więc upodobał sobie i obficie stosował ujęcia antytetyczne, sformułowania, w których drugi człon przeczy pierwszemu, często rezygnuje z przeciwstawień i na miejsce kontradiktorycznych, dopełniających się podzbiorów dzielonego uniwersum wprowadza typy, a następnie porządkuje konkretne przedmioty lub zdarzenia albo zjawiska występujące w rzeczywistości empirycznej ze względu na dystans każdego z nich od typu idealnego, konstrukcji pojęciowej, którą zaprojektował opierając się na danych historycznych. Dokonuje więc typologii i w ten sposób ukazuje stopniowalność cech, ich zmienne nasilenie w poszczególnych rzeczach, a zarazem uczy, jak używać wyostrzonych narzędzi pojęciowych, nie ra-

niąc rzeczywistości, nie pozbawiając jej organów niezbędnych do życia. Typologizm — to jeszcze jedna właściwość prac Władysława Tatarkiewicza.

Semantyzm, historyzm i typologizm są cechami jego działalności związanej z zawodem nauczyciela: wyrastają z motywacji nauczycielskich, służą celom nauczycielskim i przynoszą dobroczynne skutki nauczycielskie w postaci jasności, prostoty, przejrzystości i zwięzłości (streścić Tatarkiewicza tak, aby streszczenie było krótsze od streszczanego — to nie lada zadanie).

VI

Należę do najstarszych żyjących dziś słuchaczy wykładów Władysława Tatarkiewicza, uczestników jego seminariów i ludzi, którzy się z nim stykali na gruncie towarzyskim, oczarowani jego elegancją, wytwornością, doskonałymi manierami. Uważam, że krzywda się dzieje tym młodszym ode mnie, którym się nie udało go poznać. Ale rozmiary tej niełaskawości losu mogliby zmniejszyć zapoznając się z jego twórczością (nie waham się użyć tego słowa, gdyż mam w pamięci także jej wartości artystyczne i estetyczne) oraz ucząc się z jego niedościgłych podręczników, reprezentujących klasykę uniwersyteckiego wykładu filozofii.

Mieć wielkich nauczycieli, to wielki przywilej. Odczucia tego wyjątkowego uprzywilejowania nie tłumi świadomość, że na kontrastowym tle zmniejsza się własna miara.